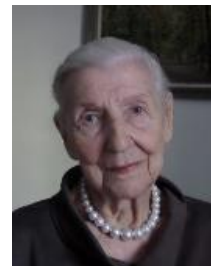


MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, żebracy

Żebracy

Żebracy mieli taki jeden dzień w tygodniu, kiedy ich było bardzo dużo w mieście. Oni wtedy się zjawiali i, dosłownie, jeden po drugim podchodzili prosząc o wsparcie. Wtedy nie odmawiało się żebrakom. Wszystkie sklepy zawsze wspomagały drobnymi grosikami, dosłownie, nie więcej, ale dostawali ci ludzie. To była sobota, od wczesnego ranka już były procesje żebraków w Lublinie. Jak gdyby poświęcone przedpołudnie żebrakom. Było ludzi dużo żebrzących. Przyjeżdżał do nas taki na małym wózku starszy człowiek, a wózek ten był ciągniony przez osiołka. On przyjeżdżał, stawał pod kamienicą i prosił o wsparcie. Ludzie dawali pieniądze. Oczywiście, to niewielkie były kwoty. To ja widziałam na własne oczy. Taki zwykły drewniany wózek na czterech kółkach i ten osioł w charakterze siły pociągowej. Biedny, stary, stary człowiek, bardzo stary. Przez jakiś czas przyjeżdżał bardzo często na naszą ulicę. Nigdy nie widziałam, żeby wysiadał z tego wózka. Być może, że był kaleką, że nie miał nóg. Zresztą, ludzi bez jednej nogi to się bardzo często spotykało, bo chodzili na drewnianej takiej podstawie przyczepionej na przykład do kolana. Bardzo dużo spotykało się, szczególnie ludzi ze wsi. Widocznie gdzieś przy pracy stracili nogi.

Żebracy zawsze stali przy kościołach. Dwie, trzy osoby spotykało się przy każdym kościele. Najczęściej przechodziłam obok kościoła Kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu, tam widziałam stojące osoby proszące o wsparcie. Absolutnie dzieci nie. Mężczyźni starzy albo biedne stare kobiety.

Data i miejsce nagrania	2013-12-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"